



tekst

KS. SŁAWOMIR CZALEJ

redaktor wydania

Nigdy nie jest mile widziany zwiastun złych nowin. Nikt ich w końcu nie lubi. Jednak w życiu człowieka wierzącego nawet najgorsza wiadomość nie powinna odbierać nam chrześcijańskiej nadziei. W końcu jedynie prawda wyzwala. Także z ułudy i dobrego samopoczucia. Ks. proboszcz Edward Szymański z sanktuarium w Trąbkach Wielkich z niepokojem patrzy zatem na pogłębiające się procesy sekularyzacyjne, mające miejsce także u niego w parafii, którą prowadzi już od kilkudziesięciu lat. Święty Paweł, który głosił Chrystusa ukrzyżowanego – „głupstwo dla świata, a zgorszenie dla Żydów” – czynił to w świecie co najmniej obojętnym na Ewangelię. Dlaczego jemu się udało? Pewnie dlatego, że głosił to, czego był świadkiem. A świadectwa i świadków w dzisiejszych czasach jak na lekarstwo. Wystarczy przypomnieć o zanikającym w naszych rodzinach zwyczaju śpiewania kolęd. Wstyd czy lenistwo? A może sentymentalizm? Być może jednak i teologia, której znaczenia dziś już powoli nie rozumiemy.

Rozpoczęły się zwolnienia

Stoczniowcy odchodzą



ANDRZEJ URBANSKI

100 procent odszkodowania, określonego w stoczniowej specustawie, czyli **od 20 do 60 tys. zł w zależności od stażu pracy**, otrzymają stoczniowcy, którzy zgłoszą chęć zwolnienia z pracy do 26 stycznia.

Prezes Stoczni Gdynia Mateusz Filipp tłumaczy jednak, że tylko niewielka część załogi będzie mogła zwolnić się od razu, ze względu na realizowane kontrakty. W stoczni budowane są obecnie trzy statki. Prezes zapowiada, że w styczniu odejdzie nie więcej niż kilkaset osób. Przede wszystkim personel administracyjny. Do uzyskania odszkodowania w pełnym wymiarze

wystarczy samo zgłoszenie się w pierwszym terminie. W ostatnich dniach prezes Agencji Rozwoju Przemysłu Wojciech Dąbrowski przedstawił w Gdyni dokładny harmonogram sprzedaży majątku stoczni. Na przygotowanie jego sprzedaży przewidziano 22 dni. Pierwszy przetarg zostanie ogłoszony 9 marca. Nietrzymanie planu – jeśli Komisja Europejska nie zgodzi się przesunąć terminu

Czy Stocznia Gdynia kiedyś się odrodzi? Na razie realizowany jest plan zwolnień

– oznacza automatycznie ogłoszenie upadłości stoczni. Tymczasem „Solidarność” Stoczni Gdynia uważa, że harmonogram realizacji specustawy stoczniowej jest nierealny. Rzecznik stoczniowej „Solidarności” Marek Lewandowski uważa, że plan jest nierealny, głównie w zakresie wyceny i sprzedaży majątku zakładu. – Wydaje nam się, że nie da się tego zrobić w tak krótkim czasie, zwłaszcza że na horyzoncie nie widać chętnych, którzy chcieliby tę stocznnię kupić – mówił w Radiu Gdańsk.

au



Ks. dr Mirosław Paracki

Ludzie czekają wciąż na przybycie kapłana.

Widzę to, a mam doświadczenie sięgające 20 lat. Jest oczywiście wspólna modlitwa, błogosławieństwo, coraz

częściej mieszkańcy domów włączają swoje intencje do wspólnej modlitwy. Myślę, że ten

wymiar duchowy jest wciąż aktualny i potrzebny. Ponieważ ludzie dzisiaj pracują w różnych godzinach, staramy się tak układać plan kołędowy, by

spotkać się z jak największą częścią parafian. Mam jednak zasadę, by nie przeciągać spotkań powyżej godziny 21. To taka górna granica

ze względu na szacunek do czasu wolnego ludzi, no i oczywiście

możliwości dzieci.

Moja wizja kołedy jest prosta i w zasadzie bardzo tradycyjna.

Oprócz modlitwy, błogosławieństwa i odśpiewania kołedy, staram się z ludźmi rozmawiać. Przede

wszystkim o sprawach bieżących Kościoła, parafii. Wierni często pytają o stanowisko

Kościoła w danej sprawie. Ostatnio mieliśmy wiele pytań o *in vitro*. Widać,

że ludzie nie są obojętni na to, co się dzieje wokół nich. Chciałbym, aby

te spotkania zawsze odbywały się w klimacie bardzo rodzinnym.

Proboszcz parafii św. Stanisława Kostki w Gdańsku-Oliwie specjalnie dla GN, 9 stycznia 2009 r.

Msza św. dla harcerzy

GDAŃSK-ZASPA. Dobiała końca Rok Andrzeja i Olgi Małkowskich, ogłoszony przez Radę Naczelną ZHP i Senat Rzeczypospolitej z okazji 120. rocznicy urodzin twórców harcerstwa. Zakończenie roku jubileuszowego przypadło na 15 stycznia, w 90. rocznicę tragicznej śmierci Andrzeja i w 30. rocznicę śmierci Olgi. Harcerze zawdzięczają im bardzo wiele. Olga wprowadziła m.in. harcerskie pozdrowienie „Czuwaj!”. Napisała też refren hymnu harcerskiego „Ramię pręż, słabość krusz...” i wiele innych pieśni harcerskich. Swoim życiem

Małkowscy pokazywali, jak żyć „po harcersku”, jak pracować z młodzieżą i całym życiem służyć Ojczyźnie. To za ich przykładem wyrosły Orleża Lwowskie, Szare Szeregi i Tajny Hufiec Harcerzy w Gdyni. Z okazji zakończenia roku jubileuszowego i rocznicy śmierci Andrzeja i Olgi Małkowskich w kościele pw. Opatrzności Bożej przy al. Jana Pawła II na Zaspie w niedzielę 18 stycznia o godz. 10.00 (w głównym kościele) odprawiona zostanie harcerska Msza św. w ich intencji. Na Mszę zapraszają kapłani harcerscy i seniorzy gdańskiej chorągwi. **au**



Małkowscy stworzyli fundamenty metody wychowawczej, która objęła swym zasięgiem wiele milionów dzieci i młodzieży. Na zdjęciu: Być może któraś z nich to przyszła harcerka?

Firma symulacyjna Mylux

SOPOT. Od stycznia rozpoczęła swą działalność firma, działająca w ramach projektu Caritas Archidiecezji Gdańskiej „Furtka do nowych możliwości”.

– Uczestniczki tego przedsięwzięcia ze ścieżki zawodowej „profesjonalne utrzymanie czystości” od początku roku realizują praktyczne przygotowanie zawodowe w formie prowadzenia firmy symulacyjnej – tłumaczy Marek Szymański, koordynator projektu. Firma Mylux świadczyć będzie usługi takie jak mycie okien, czyszczenie wykładzin i tapicerek, doczyszczanie posadzek kamiennych, pomieszczeń sanitarnych i magazynowych, zabezpieczanie podłóg powłokami polimerowymi,



mycie okien, czyszczenie ekologiczne i prasowanie. Odbiorcami usług firmy będą placówki Caritas Archidiecezji Gdańskiej. – Zajęcia praktyczne prowadzone w takiej formie pozwolą na połączenie zdobytych umiejętności praktycznych dotyczących utrzymania czystości i wykorzystania wiedzy z zakresu zakładania i prowadzenia małej firmy – wyjaśnia Szymański. **au**

Opłatek wspólnot różańcowych



Modlitwa różańcowa potrafi wiele wyjednać

ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA.

Co roku w sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej na gdańskiej Żabiance organizowany jest opłatek wspólnot Żywego Różańca. Archidiecezjalny duszpasterz tych wspólnot ks. Piotr Tworek serdecznie zaprasza wszystkich członków wraz z księżmi opiekunami na spotkanie, które odbędzie się w sobotę 24 stycznia 2009 r. o godz. 11.00. Spotkaniu przewodniczyć będzie abp Sławoj Leszek Głódź, metropolita gdański. – Niech to spotkanie umocni i ożywi wspólnoty różańcowe działające w naszych parafiach. To przecież ich cicha modlitewna służba Kościołowi wyjednuje przez ręce Maryi – zwłaszcza nam, kapłanom – niezliczone źródła łask – podkreśla ks. Piotr Tworek. **au**

Mazowsze w Trójmieście

GDAŃSK. „Wigilia Polska”, czyli wielki koncert Państwowego Zespołu Ludowego Pieśni i Tańca „Mazowsze” im. T. Sygietyńskiego odbędzie się w kościele św. Brygidy w Gdańsku w piątek 30 stycznia o godz. 19.30. Bilety można kupić w parafii. **au**

GOŚĆ GDAŃSKI

gdansk@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. Cystersów 11, 80-330 Gdańsk

TELEFON/FAKS 058 554 34 15

REDAGUJĄ:
ks. Sławomir Czaję – dyrektor oddziału,
Andrzej Urbański

Co zrobić, żeby wspólnie śpiewać do 2 lutego

By kołęd nie okrył kurz



ZDJEŃCA ANDRZEJA URBANŃSKIEGO

Czy śpiewanie kołęd jest czynnością wstydliwą? A może za kilka lat będziemy musieli wyrzucać z domów śpiewniki? O tym, co zrobić, by do tego nie doszło, rozmawiamy z teologiem dr. Grzegorzem Grochowskim oraz dyrygentem chóru Tatianą Adamkiewicz.

ANDRZEJ URBANŃSKI: Święta za nami, ale przecież kołеды mogą być wykonywane aż do 2 lutego, do Matki Bożej Gromnicznej. Czy to jednak trochę nie za długo?

TATIANA ADAMKOWICZ: – Ostatnio z moim chórem śpiewaliśmy w Kolbudach na uroczystości Trzech Króli. To śpiewanie do lutego już chyba wniknęło na stałe w naszą tradycję.

DR GRZEGORZ GROCHOWSKI: – Ta tradycja śpiewania jest obecna i widoczna w czasie liturgii, w trakcie wieczery wigilijnej...

Ale chodzi mi o śpiewanie w domach ze znajomymi. Nie tylko w czasie liturgii.

G.G.: – Co roku biorę udział w sąsiedzkim śpiewaniu kołęd. Wraz z moją rodziną idziemy na spotkanie do przyjaciół. Siadamy wokół stołu, wyciągamy śpiewnik, który krąży pośród nas i z którego każdy wybiera swoją ulubioną kołędę. Do tego gitara czy inny instrument. I robi się naprawdę świątecznie.

T.A.: – Pamiętam śpiewanie z dzieciństwa, kiedy w domu

moja prababcia była animatorką śpiewów. Wtedy śpiewaliśmy a cappella.

Czy dzisiaj są tacy animatorzy, o jakich Pani mówi?

G.G.: – Ostatnio szukaliśmy nauczyciela gry na pianinie dla naszych córek. Okazuje się, że wcale nie jest to proste. Do tego chcieliśmy, by nauczyciel także uczył animowania śpiewu. Nauka gry na instrumencie to jedno, a animacja drugie, choćby wśród znajomych czy w szkole. Okazało się, że znalezienie takiego człowieka graniczy z cudem.

Czy jednak to nie za duże wymagania na dzisiaj? Gdyby chciano śpiewać, to już byłby sukces.

T.A.: – Wyrosłam w domu, gdzie mieliśmy zakorzenioną tradycję śpiewania. Uczenia się muzyki. Dzięki temu dzisiaj mogę śpiewać kołеды. Oczywiście fakt, że dzisiaj obracam się w środowisku ludzi wykształconych muzycznie, jest dodatkowym atutem. Ale muszę przyznać, że dostrzegam dużą potrzebę śpiewania wśród ludzi.

Grzegorz Grochowski chętnie kołęduje z przyjaciółmi.

PO LEWEJ: Tatiana Adamkiewicz z nostalgią wspomina domowe kołędowanie z dzieciństwa

Wielu ma potrzebę, ale nie ma gdzie tego robić.

T.A.: – Rzeczywiście, żeby zorganizować spotkanie, trzeba mieć odpowiednie warunki. W blokach jest to trudne, w domach o wiele łatwiejsze. Być może właśnie dlatego częściej jeszcze śpiewa się na wsiach lub małych miejscowościach.

Jak zachęcić do śpiewania tych, którzy już dawno śpiewniki odłożyli gdzieś na bok? Czy dzisiaj ludzie chętniej słuchają, niż śpiewają?

T.A.: – To chyba wyznacznik czasu. Ludzie stają się bardziej wymagający i jednocześnie wygodniejsi. Chociaż kołеды są takimi pieśniami, które ludzie chętniej śpiewają...

...pod warunkiem, że są one wykonywane radośnie i dynamicznie. Niestety, często słychać formę bardzo sentymentalną i nostalgiczną. Czy to dobrze?

G.G.: – To tak jak w życiu. Na co dzień jesteśmy zapracowani, mamy mnóstwo zadań na głowie. Nagle przychodzą święta i wyhamowujemy. Wówczas wychodzą z nas emocje, często nostalgiczne.

T.A.: – To normalne, te emocje wszak towarzyszą nam na co dzień. Śpiew tworzy pewnego rodzaju

otwarcie, jest przekazem naszego wnętrza. Czymś bardzo intymnym. To, czym człowiek żyje, jak żyje, ma potem ujście podczas śpiewania. Śpiew jest także pewnego rodzaju relacją między ludźmi. Może pewne rzeczy obnażyć. Jeśli na co dzień w rodzinie nam się nie układa, nie będziemy potrafili zaśpiewać radośnie.

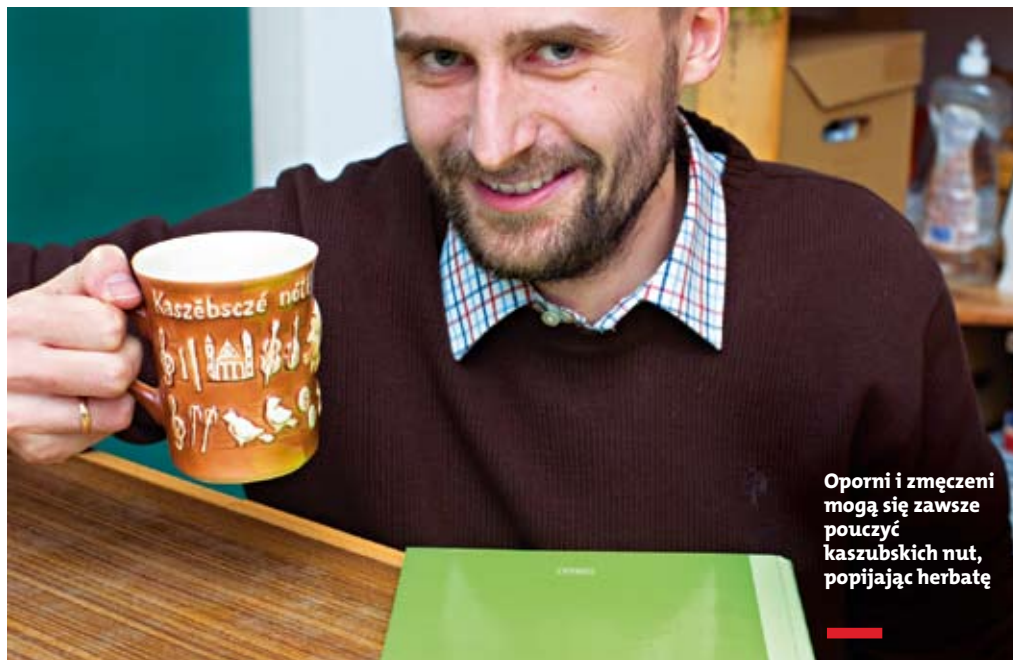
A do tego pewnie za mało wiemy na temat samych kołęd.

T.A.: – Warto przypomnieć sobie, jak patrzył na kołеды Jan Paweł II. Dla niego wartość sentymentalna istniała, ale najważniejsze były warstwa i przekaz teologiczny. Oczywiście jest warstwa emocji, ale także radości oraz nadbudowy teologicznej.

G.G.: – Myślę, że tutaj ogromna rola spoczywa na szkole, kapłanach, ale przede wszystkim na rodzinie. Katecheza może to wspierać, także szkoła i szeroko pojęta kultura. Jednak na pierwszym miejscu musi być rodzina. Zwróciłbym także dużą uwagę na dotarcie z kołędami do ludzi młodych. Choć w tym wypadku często słyszę, że młodzi zbyt szybko się nudzą rytuałem kołędowym. Warto jednak pomyśleć nad formą i możliwościami dotarcia do tej wymagającej części Kościoła. ■

Kaszubski dla początkujących

W domu, pracy i liturgii



Oporni i zmęczeni mogą się zawsze pouczyć kaszubskich nut, popijając herbatę

ZDJĘCIA KS. SŁAWOMIR CZALEJ

– Nasza działalność to szeroko rozumiana edukacja. Organizujemy także kursy językowe.

W ofercie mamy angielski, niemiecki, ale i... kaszubski – mówi Jacek Fopke, wiceprezes zarządu Akademii Kształcenia Zawodowego w Gdańsku.

Widmo kryzysu, utraty pracy, powoduje, że coraz więcej osób pragnie podnieść swoje kwalifikacje zawodowe. Umiejętność obsługi komputera, kursy ekonomiczno-finansowe czy społeczno-socjalne (np. opiekunka do dziecka), to niektóre z propozycji akademii. – Chociaż istniejemy od 11 lat, to z językiem kaszubskim przyszło nam się zmierzyć po raz pierwszy dopiero w 2005 r., kiedy dostaliśmy dofinansowanie z Europejskiego Funduszu Społecznego na zorganizowanie kursu – mówi Fopke.

Adresatami pierwszego kursu były osoby dorosłe, pracujące zawodowo. Kurs zorganizowano wówczas w kilkunastu miejscowościach, m.in. w Gdańsku, Gdyni, Żukowie czy Wejherowie. – Zgłosili się wówczas do nas zarówno ci, którzy na rynku pracy stawiali

swoje pierwsze kroki, jak i ci, którzy pracę kończyli i nie zależało im aż tak bardzo na podnoszeniu swoich kwalifikacji – podkreśla wiceprezes. Dla tych ostatnich było to zwykle odkrywanie swojej tożsamości. A podnoszenie kwalifikacji zawodowych? – Może to wydać się dziwne, ale są na Pomorzu firmy, które szukają do pracy ludzi ze znajomością właśnie tego języka – mówi Fopke. Tak jest w przypadku dużej hurtowni materiałów budowlanych, gdzie zarówno pracownicy, jak i bardzo często klienci posługują się kaszubskim.

Druga grupa uczących się to nauczyciele i to niekoniecznie Kaszubi. – Na Wybrzeże przybyłam w 2000 r. z Powiśla – mówi Edyta Jankowska-Giermek, anglistka z Rumi. Chociaż z kaszubszczyzną nie miała nic wspólnego, to jednak zafascynowała ją kaszubska kultura

i fakt, że istnieje osobny język. – Zdarzało mi się oglądać w telewizji magazyn „Rodno Ziemia” i denerwowałam się, kiedy nie mogłam zrozumieć, co do mnie mówią... – śmieje się E. Jankowska-Giermek. Anglistka z Kwidzyna języka nauczyła się w rok. I to na takim poziomie, że w 2006 r. zdobyła 2. miejsce w piątej edycji Dyktanda Kaszubskiego, wygrywając przynajmniej z setką Kaszubów! Obecnie uczy kaszubskiego w rumskich

podstawówkach. – Najgorzej jest zorganizować grupę dzieci, bo musi być minimum 7 osób. Na początku bywają pewne problemy z frekwencją; dzieci bowiem traktują naukę języka jako zajęcia pozalekcyjne – podkreśla nauczycielka z Rumi. A zapotrzebowanie na nauczycieli języka jest ogromne i to do tego stopnia, że kobiety są ściągane nawet z urlopów macierzyńskich. – Niestety na Uniwersytecie Gdańskim nie ma filologii kaszubskiej – zauważa Fopke. Obok filologów liczną grupę nauczycieli języka stanowią... katecheci, którzy okazują się nauczycielami bardzo dobrymi. Jednym z nich jest np. absolwent Gdańskiego Archidiecezjalnego Kolegium Katechetycznego w Gdyni, a zarazem wójt gminy Linia Łukasz Jabłoński. Ale zdarzają się także nauczyciele wf., fizycy czy informatycy.

Nauka języka, jeżeli chce się go dobrze poznać, do prostych pewnie nie należy. Najważniejsza jest jednak systematyczność. – Sam byłem takim analfabetą kaszubskim, bo znałem język mówiony, ale pisać i czytać musiałem się po prostu nauczyć – śmieje się Fopke. A jeśli ktoś zmęczy się nauką, to – zdaniem Jacka – najlepsza jest przerwa na herbatę, ale tylko z kubka w kaszubskie nuty. Żeby czasu nie tracić...

Ks. Sławomir Czalej

Kaszubski w praktyce liturgicznej



KS. KANONIK DR WOJCIECH CICHOSZ,
ODPRAWIA MSZE ŚW. W JĘZYKU KASZUBSKIM
W RADIO KASZĘBĒ

– Kaszubą jestem z urodzenia i z rodzicami rozmawiam tylko w tym języku. Ciekawe zjawisko jest z moimi siostrami. Jedna jest lekarzem i zna biegle kaszubski, ale rozmawiam z nią

po polsku. Z drugą, która mieszka na Kaszubach, rozmawiam po kaszubsku. Pisowni kaszubskiej nie uczyłem się. Ale gdy czytam po polsku, zaraz w głowie tłumaczę to na kaszubski. Odwrotnie idzie mi wolniej. Do Mszy św. przygotowuję się, czytając wcześniej tekst Ewangelii, ponieważ występują tam słowa, których używa się rzadko. Odprowadzając Mszę św. po kaszubsku, sam się niejako uczę. Od młodości bowiem Msza była dla mnie czymś uroczystym i zawsze w języku polskim. Kaszubski był językiem komunikacji domowej, a nie liturgii.

Bursztynowa Fregata na zimowe wieczory

DIY, czyli zrób to sam

Okres zimowy jest dla wielu trudny do przetrwania. Dlatego tym wszystkim, którzy nie wiedzą, co zrobić z czasem, proponujemy spacer, dobrą książkę, ale przede wszystkim **spotkanie z ciekawymi ludźmi w Sopocie.**

Najgorsza jest nuda i brak ideałów. Gdybyśmy nie mieli tych ostatnich, pewnie trudno byłoby nam żyć obok siebie. Jednym z idealistów, których dzisiaj chcemy zaprezentować, jest Marcin Kulwas. Projekt, który przygotował i realizuje, nosi nazwę Bursztynowa Fregata. Nic dziwnego, bo wszystko odbywa się tuż przy plaży, w kawiarni „Bursztynowa” na sopockim molo.

Odkrywajmy to, co ukryte

Bursztynowa Fregata to cykl spotkań multimedialnych, odbywających się w każdą środę o godz. 19.00 w kameralnej atmosferze i ciekawej aranżacji. Na program spotkań składają się filmy niezależne, etiudy studenckie, filmy dokumentalne i digiramy – czyli cyfrowe pokazy slajdów, połączone z tłem muzycznym, czasem także uzupełnione o formy quasi-teatralne. – Staram się promować twórczość niezależną i artystyczną z jednej strony oraz amatorską i półprofesjonalną z drugiej – wyjaśnia Marcin Kulwas. Czyli po prostu taką, która nie ma szans na zaistnienie w popularnym nurcie kultury. – U źródeł tego pomysłu leży reakcja obronna na bezmyślną papkę, które serwują nam często współczesne media (głównie stacje telewizyjne), z drugiej zaś strony staram się integrować i promować środowisko



Marcin Kulwas, autor pomysłu, jest gitarzystą i kompozytorem

niezależne, co wcale nie jest łatwe – dodaje. Na początku bywały momenty, w których oprócz autorki i organizatora na spotkaniu pojawiał się jeden widz. Ale początki, jak w wielu ambitnych pomysłach, często są trudne. Na szczęście aspekt komercyjny nie ma tutaj żadnego znaczenia. Idea Bursztynowej Fregaty, jak podkreśla jej autor, opiera się na starej, alternatywnej zasadzie DIY (*do it yourself* – z ang. zrób to sam). – Siłą napędową jest moja hobbistyczna pasja – tłumaczy Marcin Kulwas. Autor pomysłu jest gitarzystą i kompozytorem, szczególnie zainteresowanym interakcją pomiędzy obrazem i dźwiękiem. Twórcy, których zaprasza na spotkania, udostępniają swoje prace za symboliczną kawę w „Bursztynowej”.

Pasje

Ostatnio o swojej pasji podróżowania opowiadała Katarzyna Masin. Filmowa prezentacja jej archeologicznej podróży do Peru była bardzo interesująca. Trzydziestoletnia etiuda pokazała podróż w nieznaną i nigdzie dotąd nie prezentowaną stowiska archeologiczne odkryte przez Polaków. – Jednym z nich jest Tablada de Lurin, której odkrywcą jest polski profesor Krzysztof Makowski, oraz stolica państwa Chancaj, którą odnalazł



Inauguracja spotkań zebrała w „Bursztynowej” licznych widzów, choć początki nierzadko bywały trudne. Dziś na szczęście jest inaczej

krakowski archeolog dr Andrzej Krzanowski – opowiada K. Masin. W filmie pokazano m.in. eksponaty z muzeum Włoskiej Misji Archeologicznej, która ściśle współpracuje z Ośrodkiem Badań Prekolumbijskich Uniwersytetu Warszawskiego. W muzeum zgromadzono zabytki, należące do starożytnej kultury Nazca, twórców słynnych geoglifów. Zbiory z tego muzeum nie były dotąd pokazywane w żadnej telewizji na świecie. W drugiej części można było obejrzeć Nevado Coropuna – świętą górę Inków. – Archeologia wysokogórska to najtrudniejsza odmiana tej dziedziny nauki. Odnajdywanie stanowisk archeologicznych i prowadzenie prac badawczych na wysokości ponad 6000 m n.p.m. to wręcz tytaniczny wysiłek – tłumaczy podróżniczka. Autorka filmu była uczestniczką ekspedycji archeologicznej pod wulkan Nevado Coropuna. Kierownikiem wyprawy był profesor Mariusz Ziółkowski, wybitny specjalista archeologii wysokogórskiej. Polski badacz prowadzi jedyne na świecie, coroczne wykopaliska archeologiczne na świętej górze Inków, na wysokości ponad 4000 m n.p.m. Dla Katarzyny Masin archeologia i podróże to pasja, która pozwala jej spełniać marzenia z dzieciństwa i pokonywać

trudności związane z chorym kregosłupem.

Co wkrótce?

Marcin Kulwas ma nadzieję, że tego typu spotkania, mimo niewielkiej powierzchni kawiarni, rozwiną się w coś większego. W zeszłym roku sukcesem było Kino na Molo. Są plany na rozszerzoną formę tego pomysłu. – Chciałbym, aby po standardowych projekcjach filmów komercyjnych można było zaprezentować 15–30-minutowe prezentacje twórczości niezależnej: krótkie formy filmowe, pokazy slajdów i koncerty – tłumaczy Kulwas. Czyli to, czym zajmuje się Bursztynowa Fregata dzisiaj. W ten sposób organizatorzy mają nadzieję na dotarcie do szerszej grupy osób, także spoza Trójmiasta. A wszystko po to, by nie karmić się kulturą przez małe „k”, której wokół wciąż jest zbyt dużo.

Andrzej Urbański

Plany na przyszłość

22 stycznia: „1409 – Afera na zamku Bartenstein” – film Pawła Czarzastego
29 stycznia: „Wyprawa do Kanady” – zdjęcia i fragmenty filmu Katarzyny Masin

Uspiony olbrzym



Metropolita gdański abp Sławo Leszek Głódź wręcza odznakę Wiesławie Kmiecik

**ZAAANGAŻOWANY
W KOŚCIELE
I SPOŁECZEŃSTWIE.**
Pracują cicho
i pokornie. Nie
licząc na zysk
i sławę. Dobrze
więc, że tacy
ludzie raz do
roku **otrzymują
wyróżnienia
Pro Ecclesia
et Populo.**

tekst i zdjęcia

ANDRZEJ URBAŃSKI

aurbanski@goscniedelny.pl

Nagrodę i wyróżnienia otrzymują osoby, które w sposób wyrazisty popularyzują kulturę chrześcijańską, dają czytelną świadectwo swojej wiary, angażują się bezinteresownie w dzieła społeczne i ewangelizacyjne. Pracują na rzecz społeczeństwa i Kościoła. Tym razem otrzymało je 6 osób świeckich oraz chór z Gdańska-Osowy. – Ustanawiając nagrodę Pro Ecclesia et Populo byliśmy przekonani, że jest bardzo ważne umieć dziękować tym, którzy w różnych ruchach i środowiskach katolickich, z zaangażowaniem i profesjonalizmem, przez długi czas pracują na rzecz innych w swojej parafii czy szerzej, w diecezji, a w ten sposób także dla społeczności lokalnej – wyjaśnia ideę nagrody przewodniczący Rady Koordynacyjnej Gdańskich Stowarzyszeń Katolickich Antoni

Szymański. Bez takich zaangażowanych ludzi – liderów środowiska nie mogą dobrze funkcjonować. Osoby takie powinny być szanowane, a ich przykład z pewnością stanowi zaproszenie dla innych do różnorodnej aktywności na terenie parafii i społeczności lokalnej. – Wyróżnieni są żywym dowodem na to, jak wiele można zrobić, kiedy człowiek jest otwarty na innych, nie ukrywa swoich talentów, ale dzieli się nimi. Mam przekonanie, że są zachęcającym przykładem, za którym podążą inni – dodaje Szymański. Ks. Piotr Toczek, proboszcz parafii pw. św. Maksymiliana Marii Kolbego w Gdańsku oraz asystent kościelny AK, dodaje, że ta nagroda jest docenieniem, ale i wyróżnieniem wspólnoty, z której dana osoba pochodzi. – Ci ludzie rzeczywiście często w cichości i pokorze serca wykonują swoją działalność, nie licząc

na pochwały. Ważne jest jednak, by w przeciwieństwie do zła, którego wokół nas mnóstwo, a także dla pobudzenia własnej wrażliwości, pokazywać jak najwięcej takich szlachetnych postaw – podkreśla ks. Toczek.

Nie chować pod korcem

W Ewangelii nietrudno znaleźć fragment, mówiący o niechowaniu własnych talentów pod korcem i rozświetlaniu codzienności dobrem. Prezes Akcji Katolickiej Jerzy Karpiński podkreśla, że takie docenienie osób zaangażowanych, ale niedbających o dobra materialne i wyróżnienia, jest pewnego rodzaju wdzięcznością za ich zaangażowanie. – Oni także powinni odczuwać, że są doceniani i zauważeni. Byłoby niesprawiedliwe, gdybyśmy tego nie dostrzegli – mówi Karpiński. Podkreśla, że talentów nie należy

chować, ale trzeba dbać o ich rozwój i dzielić się nimi. – Zbyt mało wciąż dzielimy się dobrem. Wydaje się, że to, co najbardziej wartościowe, naturalne zaangażowanie na rzecz pomocy innym, autentyczne postawy są gdzieś skrywane. Zło często głośniejsze daje o sobie znać. Trzeba robić wszystko, by to zmienić – stwierdza Jerzy Karpiński. Jeszcze dobitniej o zaangażowaniu świeckich w świecie, w działalności Kościoła, a także różnego rodzaju aktywności mówi Waldemar Jaroszewicz z „Civitas Christiana”. – Musimy pamiętać, że sama idea chrześcijaństwa oznacza odpowiedzialność. Chrystus przyszedł na świat także w sposób odpowiedzialny, więc tej odpowiedzialności za nasze życie i postawy nas uczy – podkreśla Jaroszewicz. Według niego katolik powinien być odpowiedzialny w pielgrzymce do nieba, a także za wszystko, czym się otacza. – Jeśli nie jesteśmy aktywni, nie współuczestniczymy w różnych zadaniach, które nas otaczają, jesteśmy nieodpowiedzialni – dodaje Jaroszewicz. Dotyczy to zarówno spraw związanych z życiem codziennym, polityką, gospodarką, jak i kulturą. Oczywiście ważne jest, by to, w co się angażujemy, realizowane było profesjonalnie. – Katolik jest predestynowany, by się doskonalić. Musi być profesjonalny w tym, co robi. Często mówi się o wartościach katolickich, ale zapomina się o profesjonalizmie. To też jest bardzo ważne – dodaje Jaroszewicz.

Świadek

W sposób wyraźny staje dziś przed Kościołem w Polsce zadanie odważnego świadectwa. Jest to zadanie szczególnie dla świeckich



Tak wygląda samo odznaczenie

katolików. – Nie wolno dać się zepchnąć na margines życia społecznego – podkreśla ks. Jacek Socha. W kontekście archidiecezji gdańskiej można dostrzec pilną potrzebę wspólnych działań. Nie chodzi też o mnożenie inicjatyw, gdyż wielu świeckich już jest zaangażowanych czy przeciążonych obowiązkami, lecz o podjęcie nielicznych, ale powszechnych inicjatyw. – Do tej pory wielu świeckich, wiele ruchów, stowarzyszeń czy też wspólnot działało tylko na własną rękę – uważa ks. Socha. Może warto włączyć się więc choćby w organizację Dnia Świeckich Archidiecezji Gdańskiej, który od trzech lat próbuje znaleźć swoje miejsce w Kościele. W zamyśle ma to być spotkanie formacyjne animatorów, presesów, odpowiedzialnych i liderów ze wszystkich wspólnot, ruchów i stowarzyszeń. Jak do tej pory nie spotkało się ono ze zbyt dużym odzewem ani księży, ani świeckich odpowiedzialnych za wspólnoty. Może warto to zmienić. Także poprzez swoje zaangażowanie. ■



Laureaci nagród i wyróżnień Pro Ecclesia et Populo

Nagrodzeni i wyróżnieni

■ HALINA WINIARSKA I JERZY KISZKIS

Za popularyzację kultury chrześcijańskiej i czytelne świadectwo wiary, a także wspieranie działalności m.in. Duszpasterstwa Środowisk Twórczych, Caritas Archidiecezji Gdańskiej oraz Gdańskiego Seminarium Duchownego.

■ WIESŁAWA KMIECIAK

Za bezinteresowne zaangażowanie w dzieło apostołstwa świeckich w świecie współczesnym, w tym w budowanie struktur i funkcjonowanie Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej Archidiecezji Gdańskiej, organizowanie pielgrzymek po sanktuariach maryjnych, aktywne uczestnictwo w Zespole Synodalnym, zaangażowanie w KIK-u w Gdyni oraz w Ruchu Krzewienia Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego.

■ JOLANTA NOSKE

Za wybitną aktywność społeczną, w tym szczególnie w Akcji Katolickiej parafii pw. św. Anny w Wejherowie, organizowanie ferii dla dzieci i młodzieży szkolnej, katolickich festynów rodzinnych, Konkursów Biblijnych im. Kard. Augusta Hłonda w Wejherowie oraz Drogi Krzyżowej w Kalwarii Wejherowskiej.

■ ANNA BRZEZIŃSKA

Za wieloletnią wytężoną pracę na rzecz Kościoła i społeczeństwa Pomorza, szczególnie przez organizowanie działalności ewangelizacyjnej Katolickiego Stowarzyszenia Gdańskiej SNE „Jezus Żyje” w Polsce i na Ukrainie, prowadzenie rekolekcji dla młodzieży dotkniętej narkomanią, zaangażowanie w tworzenie Duszpasterskiego Ośrodka Dzieci i Młodzieży „Orlinki”, przygotowywanie wolontariuszy do pracy w hospicjum oraz organizację festynów rodzinnych „Katolicy na ulicy”.

■ BOŻENA BĄK

Za działalność organizacyjno-formacyjną w Stowarzyszeniu Rodzin Katolickich Archidiecezji Gdańskiej, krzewienie sakralnej kultury muzycznej, budowanie świadomości patriotycznej wśród dzieci i dorosłych w środowiskach lokalnych, animowanie działalności Ruchu Światło–Życie, a obecnie we wspólnocie ewangelizacyjnej Gdańskiej SNE w Pruszczu Gdańskim.

■ KATOLICKIE STOWARZYSZENIE ŚPIEWACZE I MUZYCZNE IM. KSIĘDZA

PROF. JÓZEFA ORSZULIKA DZIAŁAJĄCE PRZY PARAFII CHRYSTUSA ZBAWICIELA W GDAŃSKU-OSOWIE

Za krzewienie polskiej kultury muzycznej poprzez długoletnią nieprzeciętną działalność artystyczną w kraju i poza jego granicami, w tym w Niemczech, Włoszech i na Litwie.

Odpowiedzialni za Kościół



Ks. DR JACEK SOCHA, ZAANGAŻOWANY W DZIEŁO SNE

– Większość świeckich to „uśpiiony olbrzym” w Kościele katolickim w Polsce. Jednakże, jak widać, nie wszyscy. Laureaci nagrody „Pro Ecclesia et Populo” są przykładem ludzi, którzy wraz z duchownymi biorą odpowiedzialność za Kościół. Co więcej, ich długoletnia

służba okazuje się czymś bardzo ważnym i wyjątkowym w tym sensie, że żaden ksiądz nie mógłby zastąpić ich w tej misji. Muszę przyznać, że od pierwszych lat kapłaństwa Pan Bóg stawiał na mojej drodze ludzi świeckich bardzo mocno zaangażowanych w życie Kościoła. Były to osoby z różnych wspólnot, a także ludzie, którzy po prostu byli aktywni w swojej parafii poprzez zwyczajne, a jakże ważne posługi. Do końca życia będę wdzięczny Bogu, że miałem okazję poznać np. pana Alojzego Szulista, który przez wiele lat był kościelnym w katedrze oliwskiej. Jego oddanie w postudze było czymś zadziwiającym. Wszystkich tych ludzi świeckich cechowało i cechuje utożsamianie się z Kościołem.

Patron na trudne czasy

Bez chowania głowy w piasek

– Patron obecnego roku, św. Paweł, nie jest zapewne w naszej parafii czczony tak jak inni święci: **św. Antoni, św. Franciszek z Asyżu czy nawet sam św. Piotr** – mówi ks. prałat Edward Szymański, proboszcz sanktuarium maryjnego w Trąbkach Wielkich.

Obecność Apostoła Narodów w sensie materialnym to zaledwie jedna figura, którą udało nam się sfotografować pomimo minikatastrofy z przewracającą się na głowę choinką i potłuczonymi bombkami. Choinkę trzeba było przesunąć celem dotarcia w pobliże św. Pawła, którego 150-centymetrowa figura, pochodząca z drugiego ćwierćwiecza XVII w., umieszczona jest po prawej stronie cudownego obrazu Matki Bożej Trąbkowskiej. Warto zauważyć, że figura jest starsza niż sam ołtarz główny.

Święty nieskatologowany

Przeglądając razem z księdzem prałatem pochodzące z 1971 r. dokumenty konserwatora zabytków, obaj zostaliśmy zaskoczeni faktem, że rzeźbiony konserwator XVII-wiecznej figury Pawłowej także nie zauważył... Opisane i skatalogowane są natomiast wszystkie inne zabytki. – Muszę się przyznać, że nawet rekolekcje adwentowe, które prowadzi o. Władysław, kapucyn, opierały się na osobie św. o. Pio, po to, żeby założyć grupę modlitewną pod jego patronatem – mówi ks. Szymański. Jak zauważa dalej proboszcz, do sanktuarium nie było dotąd żadnej pielgrzymki



Osobliwością parafii są strusie, hodowane przez księdza proboszcza



Obraz Matki Bożej Trąbkowskiej prawdopodobnie pochodzi z I połowy XVII w.

PONIŻEJ PO LEWEJ: Zabytkowa figura św. Pawła

celem uzyskania odpustu z okazji Roku św. Pawła. Postać apostoła była natomiast wyeksponowana podczas Rorat i katechezy, którą w szkole nadal prowadzi sam kustosz sanktuarium. – W tym roku jakoś szczególnie głęboko wczytuję się w listy Apostoła Narodów. Są one obecne w moim życiu nie tylko teraz, a wynika to z faktu, że jestem już 8 lat na drodze wspólnoty neokatechumenalnej – mówi. A Listy św.

Pawła ks. proboszcz czyta każdego dnia. Z lektury wynikają ciekawe wnioski, dotyczące współczesnego świata.

Analogie

– Jako proboszcz odwiedzam moich parafian po raz trzydziesty siódmy. Przeróżające jest dla mnie stygnięcie wiary wśród ludzi, zwłaszcza młodych – zauważa ks. Szymański. Przyczyna – zdaniem ks. proboszcza – tkwi m.in. w mediach młodzieżowych, nieprzychylnych Kościołowi, a także w konsumpcyjnym stylu życia. – Następuje coraz większa pogoń za tym, żeby coraz bardziej mieć, niż bardziej być – mówi. I jest w tym wiele podobieństw do czasów, w których żył św. Paweł. A dlaczego jemu się udało? – Być może wśród nas samych brakuje ludzi, którzy mieliby specjalne charyzmaty, żeby dotrzeć do współczesnego człowieka, do młodzieży, tak jak umiał to niewątpliwie patron obecnego roku – zastanawia się ks. Edward. Sytuacja na wsi jest i tak zdecydowanie lepsza niż w mieście, gdzie, zdaniem ks. proboszcza, procesy sekularyzacji następują o wiele szybciej. Obawy, że tak będzie i tutaj, są jednak uzasadnione. – Nie tylko stygną praktyki religijne, ale również

GOŚĆ
pod
patronatem
„Gościa”

Plus
radio

istnieje coraz większe przyzwolenie na przykład na życie bez ślubu – podkreśla ks. Szymański.

Sanktuarium MB Trąbkowskiej położone na trasie Gdańsk–Starogard Gdański warto odwiedzić chociażby przy okazji niezwykle wyjątkowego wydarzenia, jakim jest 8-dniowy odpust. Zaczyna się on w niedzielę poprzedzającą święto Narodzenia NMP (8 września), a kończy w niedzielę po 8 września

Mszą św. odpustową, a zarazem dziękczynną za zebrane plony. Są to archidiecezjalne dożynki, które odbywają się tutaj od 2004 r. Kult Maryi na Wyżynie Gdańskiej ma 300-letnią tradycję, której punktem kulminacyjnym była koronacja obrazu przez Jana Pawła II 12 czerwca 1987 r. na gdańskiej Zaspie. Cudowny obraz, który nie jest sygnowany ani datowany, powstał prawdopodobnie w I poł. XVII w. Kolorystyka i kompozycja postaci oraz szat, chociaż noszące cechy malarstwa ludowego, wskazują jednak na silne wpływy malarstwa Hermana Hahna.

Ks. Sławomir Czajek

Odpust w Roku św. Pawła

Odpust zupełny można uzyskać każdego dnia pod zwykłymi warunkami: sakrament pokuty, Komunia św., modlitwa w intencjach Ojca Świętego i brak jakiegokolwiek przywiązania do grzechu. Odpust można uzyskać raz dziennie, ofiarowując go w intencji własnej lub za zmarłych.